

Felieton teatralny

Minął miesiąc z okładem od premiery tego przedstawienia, a „Kram z piosenkami” idzie, co prawda nie przy pełnych kompletach widowni, ale z widocznym powodzeniem u publiczności szczecińskiej. I to idzie w Szczecinie nie po raz pierwszy.

Przyznam się, że ten spektakl wywołuje we mnie mieszane uczucia. Wszystko w nim zdaje się być jak trzeba: żywe, barwne, wdzięczne, zabawne w większości piosenki mają dobre opakowanie w rodzajowych scenkach, które cechuje dobre aktorstwo, a mimo to... Właśnie! Mimo wszystko co jakiś czas nie sposób powstrzymać się... od zlewnięcia i zerknięcia do programu, aby dowiedzieć się co usłyszymy i zobaczymy za chwilę.

Przepraszam, nie chcę być źle zrozumiany. To bardzo poprawne, a nawet więcej — sprawnie zrobione przedstawienie, tą polską narodowo-ludową śpiewogra. Lekkość, z jaką się toczy jest jedynym dowodem, że przygotowanie przedstawienia kosztowało cały zespół wiele solidnej pracy. Tak to już

zresztą bywa w teatrze, zwłaszcza z tym gatunkiem, jaki reprezentuje „Kram z piosenkami”: pozor nie naturalny wdzięk i niewymuszona lekkość nie przychodzą łatwo. W tym zaś wypadku 29 scenicznych ilustracji piosenek z różnych okresów i z różnych środowisk społecznych, od dawnych

szlacheckich do międzywojennego przedmieścia, wymaga szczególnie dużego wysiłku.

Tak więc sceniczny kształt ostatniego „Kramu” w Teatrze Współczesnym każe żywić uznanie dla wykonawców. W poszczególnych scenach świetne wręcz aktorstwo przydaje widowisku do datkowych walorów. Rozmyślnie jednak powstrzymam się od przytaczania nazwisk, bo zespół aktorów jest w tym widowisku liczny,

jak rzadko w którym przedstawieniu, a zasługi wszystkich wydadają się być bardzo wyrównane.

Wcale nie blahym elementem w całości widowiska jest scenografia, na którą składa się oszczędna, ale trafna dekoracja, której prostotę rekompensuje bogactwo kostiumów. To zasługa Łucji Kossakowskiej. Równie dobrze należy odnieść się do opracowania muzycznego Jerzego Do-

brzańskiego. Reżyseria? Właściwie wszystko już na ten temat zostało wyżej wyrażone. Wszystko, co budzi uznanie i każe odnosić się z szacunkiem do dobrego warsztatu i do tej szczególnej pozycji, jaką w teatrze polskim stanowi „Kram z piosenkami”, zrodzony z sentymentu i umiłowania folkloru, jego różnorodnego oblicza wyrażanego w piosen-

Ta pozycja, za sprawą jej autora, Leona Schillera, na trwałe

zapisała się w historii naszego teatru. Powstała, jak wiadomo, w specyficznym okresie, bezpośrednio po wojnie, na obczyźnie i to też było istotną okolicznością; jeżeli chodzi o przyjęcie, z jakim się spotkała. „Kram” należy bez wątpienia do widowisk, które mogą zapewnić sobie powodzenie na wiele lat. Począwszy zresztą od jego powstania, to znaczy od 1945 roku, a więc blisko 30 lat, co raz

słychać w Polsce o kolejnej inscenizacji „Kramu”, ocenianej poważnie co najmniej ciepło. To już za sprawą Barbary Fijewskiej, która w tym wypadku przejęła spuściznę po Schillerze i chyba nie bez osobistej tkliwości do widowiska wystawia je od lat w różnych teatrach Kraju.

Ta działalność Fijewskiej, to już coś, jakby posłannictwo w naj lepszym tego słowa znaczeniu. Rzecz w tym, że czas leci, śmie-

nia nasze zapotrzebowanie i nasze gusty. To dobrze, że pielęgnujemy to, co należy do cennych perełek w tradycji teatralnej, to prawda, że trzeba je kultywować i przypominać. Ale prawdą jest również, że te perełki z biegiem czasu tracą swój blask i nie są w stanie równie silnie jak kiedyś bawić i przykuwać naszą uwagę. Zwiększa się po prostu dystans uczuciowy między tym, co na scenie, a widownią. Coraz trudniej pobudzić sentyment tej ostatniej. Wszystko zdaje się być dobre, zabawne, ale wrażenie trwa krótko. Po wyjściu z teatru wszystko łatwo ulatuje z głowy. I nieczyja w tym wina. Wręcz przeciwnie — zrobiono, co było można, aby rzecz wypadła jak najlepiej. Szkoda, ale chyba nie ma na to rady.

P. S. Ponięważ ostatnio, z powodu programu teatralnego dotyczącego „Oskarżyciela publicznego”, wyraziłem się, że takie programy, to czyste nieporozumienie — z przyjemnością odnotowuję poprawę na tym odcinku. Program „Kramu z piosenkami” jest tym razem dobrym świadectwem tego rodzaju wydawnictwa.

Z. WRZOS

Kram z tym „Kramem”